

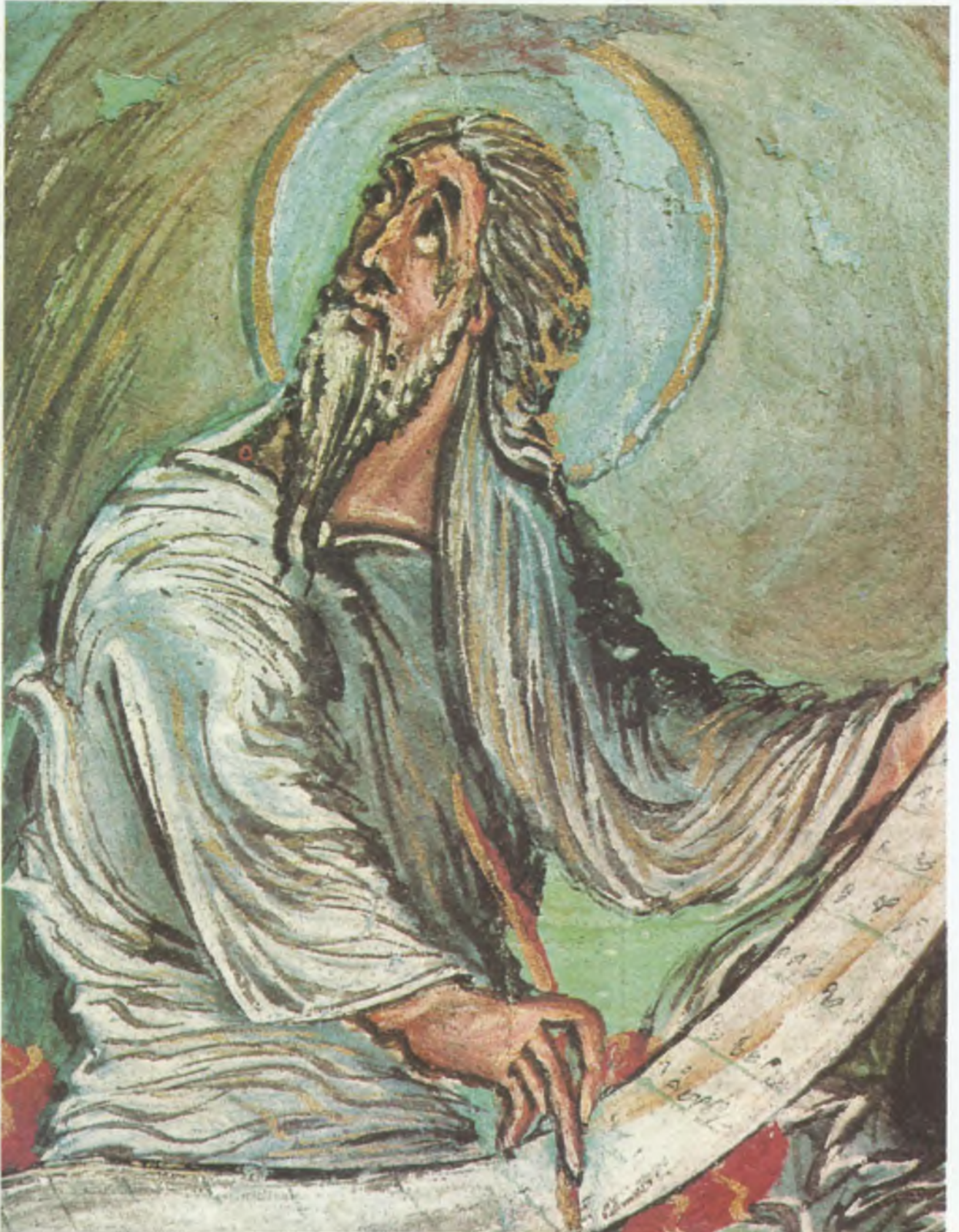
NR INDEKSU 374776

PL. ISSN 0137-8287

# rodzina

NR 5  
(1652)  
2001

MIESIĘCZNIK KATOLICKI ● MAJ ● CENA 2 ZŁ



# Wniebowstąpienie Pańskie



## Maj — miesiącem poświęconym Najświętszej Maryi Pannie

*Matko nasza! Ty z błękitów dali  
Zejdź ku nam, Pani lechickiej krainy;  
Już się jak brylant zorza ranna pali,  
już różowieje w oddali krąg siny.*

*Prześliczne kwiecie unoszą swe wonie,  
Wnet się piosenka na łąkach rozdzwięczy,  
Matko — wszak nawet dalekie ustronie  
Jest odświeżone.*

*Tobie kwiat rośnie, Tobie pszczoła brzęczy,  
Tobie ptak śpiewa wśród gęstej liścieni —  
I woda w słońcu barwną tęczą mieni  
Dla Twojej chwały.*

*Cała przyroda stroi się bogata  
Na ten Twój miesiąc, najpiękniejszy w roku,  
Soczystej runi odziewa się szatą,  
Ażebym godną być Twego wejrzenia,*

*Ażebym godną stać się Twego wzroku.  
I w upojeniu wystawiać Cię, Pani,  
Głosem i barwą wołać Ci Hosanna!  
Wszystko co żyje to Twoi poddani,  
Od których cześć Ci płynie nieustanna,  
Maryjo!*

(Lidia Gasztelan, 1980 r.)

Św. Marek tak opisał Wniebowstąpienie Pańskie: „W końcu ukazał się samym Jedenastu, gdy siedzieli za stołem, i wyrzucił im brak wiary i upór, że nie wierzyli tym, którzy widzieli Go zmartwychwstałego. I rzekł do nich: Idźcie na cały świat i głosście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu! Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony. Tym zaś, którzy uwierzą, te znaki towarzyszyć będą; w imię moje złe duchy będą wyrzucać, nowymi językami mówić będą; węże brać będą do rąk, i jeśli by co zatrutego wypili, nie będzie im szkodzić. Na chorych ręce kłaść będą, i ci odzyskają zdrowie. Po rozmowie z nimi Pan Jezus został wzięty do nieba i zasiadł po prawicy Boga. Oni zaś poszli i głosili Ewangelię wszędzie, a Pan współdziałał z nimi i potwierdzał naukę znakami, które jej towarzyszyły” (Mk 16, 14-20).

W Dziejach Apostolskich zaś czytamy: „Po tych słowach uniósł się w ich obecności w górę i obłok zabrał Go im sprzed oczu. Kiedy uporczywie wpatrywali się w Niego, jak wstępował do nieba, przystąpili do nich dwaj mężowie w białych szatach. I rzekli: Mężowie z Galilei, dlaczego stoicie i wpatrujecie się w niebo? Ten Jezus, wzięty od was do nieba, przyjdzie tak samo, jak widzieliście Go wstępującego do nieba” (Dz 1, 9-11).

Ewangelia św. Marka wspomina o objawieniu się Zmartwychwstałego „Jedenastu” o naganie, jaką od Niego otrzymali za swe niedowiarstwo. A następnie Jezus w sposób kategoryczny wyraża pełnię chrześcijańskiego uniwersalizmu: „Idźcie na cały świat i głosście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu”. Ewangelia ma być głoszona nie tylko wszystkim ludziom, lecz każdemu stworzeniu. Autor wyraził w ten sposób przekonanie, iż wieść o zbawieniu należy głosić każdemu człowiekowi bez wyjątku. Niezbędnym warunkiem zbawienia jest wiara i chrzest. Z następnych wierszy wynika, iż wierzącym będą towarzyszyć charyzmaty, których Marek wyli-

czył pięć. Wszystkie będą wyrazem mocy Jezusa: „w imię moje”. Ostatnie dwa wiersze są streszczeniem katechezy starochrześcijańskiej oraz zamknięciem pełnej uwielbienia działalności Jezusa na ziemi. Wzięcie do nieba i zasiadanie po prawicy Boga to jednoznaczna wypowiedź o uwielbieniu Syna Bożego i o Jego uczestnictwie w Bożej chwale. Została tu określona „siedziba” Boga; miejsce, gdzie powinniśmy Go szukać. Dla wielu chrześcijan określenie „niebo” lub „na niebiosach” jest parabolicznym, przenośnym wyrażeniem myśli dotyczących życia duchowego.

Nowy Testament przedstawia Boga „ponadświatowego”. O „wstąpieniu do nieba Syna Człowieczego, który z nieba zstąpił” — mówi Jezus z Nikodemem i jest to dla tego dostojnika i teologa żydowskiego określenie całkiem jasne i zrozumiałe. Znajdujemy je w podobnej sytuacji, gdy poddajemy się urokowi prostych, plastycznych opisów Nowego Testamentu. Wówczas przyjmujemy treść takich określeń jak „niebo” bez większych zastrzeżeń. Większość opisów z życia i działalności Jezusa operuje pojęciami przestrzennie-czasowymi, co niejako z natury rzeczy wymaga umiejscowienia danej sceny w czasie i przestrzeni. Jednak wciąż aktualne jest pytanie, gdzie powinniśmy szukać Boga. W Dziejach Apostolskich czytamy: „Dlaczego stoicie i wpatrujecie się w niebo?”

Dla wielu chrześcijan Królestwo niebieskie jest pewnym konkretnym miejscem w kosmosie, gdzie — bardzo daleko „ponad światem” — mieszka Bóg. Ale przecież Bóg jest czymś więcej, niż przebywającym gdzieś poza światem, obcym i nieosiągalnym Bogiem. On przecież mieszka także w naszych sercach. Bóg, o którym czytamy na kartach Pisma Świętego istnieje realnie: „Odpowiedział Bóg Mojżeszowi: Jestem, który Jestem. I dodał: Tak powiesz synom

cd. na str. 4

# Międzynarodowy Dzień Biblii



**Biblia — Pismo Święte Nowego i Starego Testamentu — zawiera orędzie zbawienia, skierowane do człowieka, zajmuje więc w życiu Kościoła uprzywilejowane miejsce. To ona wzywa człowieka do odpowiedzi, którą jest wiara; jest miejscem spotkania człowieka z objawiającym się Bogiem. Wiara, pojmowana jako całkowite powierzenie się Bogu, jako uległość rozumu i woli, jest najważniejszym sposobem spotkania osobowego między Bogiem a człowiekiem. Przez wiarę bowiem Chrystus, pełni Bożego Objawienia, mieszka w sercach ludzkich.**

Jak nauczał św. Paweł, źródłem zbawczej wiary jest Słowo Boga poświadczane w Piśmie Świętym. Wiara bowiem „rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa” (Rz 10, 17). A więc słowo Boże, poświadczane w Biblii i zwiastowane przez Kościół, pełni fundamentalną rolę w zbawczym posłannictwie Kościoła — prowadzi do spotkania z Chrystusem przez wiarę.

Podczas świętej liturgii — jest ona dla nas szczytem życia Kościoła — podaje się wiernym „chleb żywota”, zarówno ze stołu słowa Bożego, jak i Ciała Chrystusowego. To zestawienie mówi

o koniecznym związku między słowem a sakramentem oraz o zbawczej obecności Pana tak w słowie, jak i w świętym znaku. Sakrament jest znakiem wiary. Dzięki słowu otrzymuje swój zbawczy wymiar. Słowo Boże stanowi podstawę zbawczego rozumienia znaku, stąd mówi się o prymacie słowa Bożego w zbawczej postudze Kościoła. Słowo jest początkiem, sakrament zaś finałem procesu zbawczego. Zbawieniem bowiem jest sam Jezus Chrystus, który udziela się człowiekowi przez słowo i sakrament.

Słowu Pisma gwarantuje Duch Święty zbawczą obecność Chrystusa. On też sprawia, że słowo biblijne nie tylko informuje, ale urzeczywistnia to, co oznajmia: „słowo, które wychodzi z ust moich, nie wraca do Mnie bezowocnie, zanim wpierv nie dokona tego, co chciałem, i nie spełni pomyślnie swego posłannictwa” (Iz 55, 11). To słowo biblijne ma wewnętrzną moc, by urzeczywistnić posłannictwo zbawienia, które w Piśmie Świętym jest oddane za pomocą takich pojęć, jak: łaska, życie, pojednanie, odkupienie. Tej zbawczej mocy Bożego słowa jest świadom św. Paweł, kiedy stwierdza: „Bo ja nie wstydzę się Ewangelii; jest bowiem ona mocą Bożą ku zbawieniu dla każdego wierzącego” (Rz 1, 16). Dzięki zwiastowanej Ewangelii człowiek dostępuje pojednania z Bogiem: „Wszystko zaś to pochodzi od Boga, który pojednał nas z sobą przez Chrystusa i zlecił nam posługę pojednania” (2 Kor 5, 18). Wiele razy słowo biblijne nazywane jest słowem łaski: „A teraz polecam was Bogu i słowu Jego łaski władnemu zbudować i dać dziedzictwo ze wszystkimi świętymi” (Dz 20, 32). Dzięki słowu Bożemu rodzi się wiara, która decyduje o związku człowieka z Bogiem. Z powyższych racji słowo Boga, poświadczane w Biblii, jest podstawą nauczania kościelnego. Ono decyduje o tym, że kazanie jest słowem Bożym, skierowanym przez Kościół do człowieka, aby go zbawić.

Kościół posyła kaznodzieję, który jest sługą Słowa. Koniecznym warunkiem wierności Piśmie świętemu jest znakomita znajomość Biblii. W liturgii nie chodzi przecież o ilościowe

zastawienie „stołu słowa Bożego”, ale o pełniejszy wymiar dzieła zbawienia. Bowiem słowo Boże, a nie ludzkie jest źródłem usprawiedliwienia wiary: „Przeto wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa” (Rz 10, 17). O tym, że kazanie jest zwiastowaniem zbawienia, decyduje treść biblijna. Natomiast wszystkie inne sprawy, choć ważne, są jednak tylko pomocą w jej przekazie.

Od pracy kaznodziei i katechety zależy dziś bardzo wiele; zależy zbawienie ludzi i przyszłość Kościoła. Posługa słowa musi uwzględniać potrzeby człowieka i potrzeby świata. Zwiastowane słowo Boże ma być „miejscem” zbawczego spotkania człowieka z Bogiem. Człowiek o tyle otwiera się na przychodzącego w swoim słowie Boga, o ile jest On „dla nas” naprawdę Bogiem. Ważną rolę odgrywa Wcielenie, które miało przecieź jeden cel — wejście Boga w ludzkie życie, człowieczy los, aby go odmienić i wprowadzić na drogę nadziei. Jezus Chrystus staje się nadzieją dla człowieka, dlatego iż w Jego śmierci i zmartwychwstaniu została odwrócona sytuacja ztracenia człowieka. Ten fakt zbawczy mocno akcentuje w swoim przemówieniu św. Paweł; podkreśla, iż przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa dokonano się nasze uwolnienie z grzechu. „Jeżeli zatem głosi się, że Chrystus zmartwychwstał, to dlaczego twierdzą niektórzy spośród was, że nie ma zmartwychwstania. Jeżeli nie ma zmartwychwstania, to i Chrystus nie zmartwychwstał. A jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także wasza wiara. Okazuje się, bowiem, żeśmy byli fałszywymi świadkami Boga, skoro umarli nie zmartwychwstają, przeciwko Bogu świadczyliśmy, że z martwych wskrzesił Chrystusa. Skoro umarli nie zmartwychwstają, to i Chrystus nie zmartwychwstał. A jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, daremna jest wasza wiara i aż dotąd pozostajecie w swoich grzechach” (1 Kor 15, 12-17).

# Rekolekcje w parafii polskokatolickiej w Łodzi

Wielki Post to czas pokuty, czas wewnętrznej przemiany: „Nawróćcie się, bo bliskie jest królestwo niebieskie” — tak nauczał Jan Chrzciciel nad wodami Jordanu. Wielki Post, a szczególnie okres wielkopostnych rekolekcji, to czas refleksji, czas krytycznego namysłu nad własnym życiem oraz oceny naszej wrażliwości na krzywdę i nieszczęście drugiego człowieka; zwłaszcza tego człowieka, który potrzebuje naszej pomocy. Jest to więc czas Prawdy, gdy stajemy przed Bogiem, obnażeni z wszelkiej pychy, egoizmu, zatwardziałości serca, przyczyny jednej z najgroźniejszych chorób społecznych — znieczulicy. Często też narzekamy na nieuprzejmość, złośliwość, arogancję itp.

Niestety, tak zachowują się ludzie, tak zachowują się chrześcijanie, uczniowie Jezusa Chrystusa. Czy rzeczywiście pamiętamy o słowach Boskiego Nauczyciela z Nazaretu, który w Kazaniu na Górze nauczał: „Wszystko więc, co byście chcieli, żeby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie” (Mt 7, 12). Jak mówił prorok Ezechiel: „Jaką miarką mierzycie, taką Ci będzie odmierzono”. A ludzie, najczęściej stosują zasadę odwetu, zemsty.

Wielki Post, czas rekolekcji, to okres Prawdy, która daje nam szansę odnalezienia się w tym świecie. W tym czasie mamy niezwykłą okazję dokonania rozmowy i rozrachunku z samym sobą, z własnym sumieniem. Taką okazję mieli w Niedzielę Męki Pańskiej parafianie z parafii polskokatolickiej pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Łodzi. Rekolekcionista, ks. dr Eugeniusz Elerowski przeprowadził Dzień Skupienia, omawiając powyższą problematykę, a następnie przeprowadził Spowiedź św. i odprawił Mszę Świętą.

W rekolekcjach uczestniczyło wielu wyznawców i sympatyków naszego Kościoła, a przede wszystkim były proboszcz parafii — ks. Zygmunt Gnyp i obecny proboszcz — ks. mgr Antoni Strzelczyk. Załączone zdjęcia uzupełniają powyższą relację.



Kronikarz parafialny

### cd. ze str. 2

Izraela: Jestem posłał mnie do was. Mówił dalej Bóg do Mojżesza: Tak powiesz Izraelitom: Jestem, Bóg ojców waszych, Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba posłał mnie do was” (Wj 3, 14-15). Chrześcijanie nie mogą zrezygnować z przeświadczenia, że Bóg jest istotą realną, a dla wielu wierzących jest On po prostu Bogiem naszych ojców i matek. Bogiem, pod którego opieką wyrosliśmy i żyjemy, jest Bogiem, do którego zwracamy się w naszych modlitwach. On nas powołał do istnienia i z Nim — mamy nadzieję — spotkamy się po śmierci.

W tekstach przyjętych przez Teologiczną Komisję Prawosław-

no-Starokatolicką czytamy: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16). Bóg w swej miłości i miłosierdziu chciał ratować człowieka, który przez grzech utracił wspólnotę z Bogiem i w ten sposób poddany został zniszczeniu i śmierci. Tę decyzję Boga urzeczywistnił Syn i Słowo Boga, który w pełni czasu 'dla nas ludzi i dla naszego zbawienia' posłany został na świat i stał się Człowiekiem, 'uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci i to śmierci krzyżowej' (Flp 2, 8).

Syn Boży dokonał dzieła zbawienia poprzez swoje Wcielenie i całe swe życie ziemskie, przez swój Chrzest, swoje Słowo i swoje czyny, swe cier-

pienie, śmierć krzyżową, swe wstąpienie do Królestwa Śmierci, swoje Zmartwychwstanie i Wniebowstąpienie oraz Zesłanie Ducha Świętego”.

★

„Przyzywam Cię. Ostatnim wysiłkiem mego serca próbuję Cię uchwycić. Pozwól, bym Cię spotkał w całym moim życiu, abym ja także powoli zrozumiał, co Kościół mówi mi o Tobie. Istnieją tylko dwa ostateczne słowa: *Bóg i Człowiek*, jedna i jedyna tajemnica, na którą pełen nadziei i miłości — zdaję się całkowicie. Jest to misterium w swojej dwoistości rzeczywiście jedno. Jest jednością w Tobie, Jezu Chryste. Wkładając dłoń w Twoje rany mówię do Ciebie razem z Tomaszem pytającym pośród wątpliwości: „Pan mój i Bóg mój Amen” (*Modlitwa* Karla Rahnera).

# Rekolekcje wielkopostne w parafii polskokatolickiej w Żaganiu i Zielonej Górze

W trochę zimowej scenerii odbyły się tegoroczne Rekolekcje Wielkopostne w Żaganiu i Zielonej Górze w dniach 23.03. — 25.03.2001 r.

Program był napięty, gdyż każdego dnia należało pełnić postługę w dwóch Parafiach odległych od siebie o 50 km, a zimowa pogoda dodatkowo utrudniała sprawne pokonywanie tej odległości.

W piątek w Żaganiu Drogę Krzyżową z nauką rekolekcyjną poprzedziło sympatyczne spotkanie z gromadką dzieci, które w parafii korzystają z nauki religii.

Podobne nabożeństwo odbyło się w Zielonej Górze.

W sobotę kolejność była odwrotna. W południe odprawiona została Msza Św. koncelebrowana z II nauką rekolekcyjną w Zielonej Górze, a po południu w Żaganiu przy licznych udziałem wiernych odprawione zostało nabożeństwo, Gorzkie Żale, a ksiądz rekolekcjonista wygłosił II naukę.

Dzieci miały możliwość skorzystania ze spowiedzi św. przy konfesjonale.

Niedziela była dniem pojednania się starszych z Panem Bogiem w sakramencie pokuty przed Mszą Św. z nauką i błogostawieństwem rekolekcyjnym. Tematem przewodnim nauk rekolekcyjnych było nawrócenie i pojednanie w życiu chrześcijanina. A motywem do rozważań były słowa Martina Bubera: „Największą winą człowieka nie są popełnione grzechy. Pokusa jest ogromna, a człowiek słaby. Największą winą człowieka jest to, że — gdyby zechciał — w jednej chwili mógłby się nawrócić, ale tego nie czyni”.

Problem nawrócenia i pojednania jest oczywiście aktualny w naszym życiu przez cały rok. Chociaż skończyła się śmierć Chrystusa historycznego na krzyżu, to jednak nie skończyła się śmierć Chrystusa mistycznego.

On nadal cierpi i kona w swoich braciach i siostrach, w każdym z nas i przez każdego z nas. Również proces nad Chrystusem trwa. Aktoży dramatu i procesu nad Chrystusem żyją wśród nas. Zmieniły się ich twarze, nazwiska, daty i miejsca urodzenia.

Ziarno zostało rzucone — jakie przyniesie plony? Życie pokaże.

**Ks. rekolekcjonista**



## Objawienie Boże

Objawienie Boże ma charakter wydarzenia, dialogu, w którym Bóg mówi do człowieka (Hbr 1, 1-2). Bóg oznajmia człowiekowi to, czego nie może on odczytać ze świata: wewnętrzną rzeczywistość Boga i Jego relację do stworzenia. „Jedyny w Trójcy Bóg, Ojciec, Syn i Duch Święty stworzył świat i 'nie przestawał dawać o sobie świadectwa' (Dz 14, 17), ale objawiał się wielokrotnie i w różny sposób, w świecie i w dziejach”. Według teologów starokatolickich (choć nie tylko), Objawienie jest samoudostępnieniem się (samoudzieleniem się) Boga, jest darem Boga z samego siebie, którego udziela On człowiekowi. Bp Urs Kury pisał: „Przez Objawienie rozumiemy odsłaniające samoudostępnienie się Boga, którego dokonał On poprzez swoje potężne i miłosierne działanie wobec narodu izraelskiego i w końcu w Jezusie Chrystusie. Objawienie nie jest więc ponadczasowym obwieszczeniem

nauki Boga, którego dokonuje On o sobie, o swojej istocie i swojej woli oraz przedkłada je za pomocą specjalnych organów jako całość prawdy objawionej, którą trzeba przyjąć z wiarą. Objawienie Boga nie jest Jego pouczającym samowyjaśnieniem. Objawienie to sam Bóg w swoim historyczno-zbawczym i jednorazowym działaniu objawiającym, potwierdzonym w księgach Starego i Nowego Testamentu w sposób równie jednorazowy”.

A więc Objawienia — samoudostępnienia się Boga — nie powinniśmy rozumieć w tym sensie, że Bóg w objawieniu mówi coś o samym sobie. Samoudostępnienie się Boga człowiekowi osiąga w Jezusie — poprzez unię hipostatyczną — swój punkt kulminacyjny, staje się objawieniem w sensie absolutnym. „'Gdy jednak nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego' (Ga 4,

**cd. na str. 6**

4). 'A słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas' (J 1, 14). W Jezusie Chrystusie nastąpiło pełne i doskonałe Objawienie Boże: 'W Nim bowiem mieszka cała Pełnia: Bóstwo, na sposób ciała' (Kol 2, 9). Tylko w Jezusie Chrystusie możliwe jest wybawienie: 'i nie ma w żadnym innym zbawienia' (Dz 4, 12). W Jezusie Chrystusie objawił się Bóg w Trójcy Jedynej, niedostępny i niepojęty w swej istocie, i w swej zbawczej mocy, i to w całej pełni: „Oświadczamy, iż Boga poznajemy z Jego mocy (...), Jego istota natomiast pozostaje niedostępna' (Bayzli Wielki, *List* 234, 1)”.  
 Jeżeli Objawienie ma stać się zasadą działania człowieka, to owo samoudostępnienie się Boga musi zostać wyrażone w słowach. To literalne przedstawienie Objawienia — głoszonego żywym słowem, a przekazywanego przez Tradycję — ma swoją historię, odbywa się pod kierownictwem Boga, a więc także jest Objawieniem Bożym. „Dopiero przy założeniu, że zostanie w pełni uznane historyczne uwarunkowanie Objawienia — pisał bp Urs Küry — może również być uznane Pismo Święte jako świadectwo właśnie tego historycznego Objawienia w jego jednorazowym i nieporównywalnym znaczeniu. Biblia nie 'jest' po prostu Objawieniem ani też nie 'zawiera' Objawienia. Biblia jest świadectwem Objawienia, a mianowicie spowodowanym przez samego Ducha Świętego udokumentowanym, autentycznym świadectwem Objawienia”.

Świadectwo biblijne jest sprawozdaniem świadków tego, co „Bóg uczynił i powiedział”, a także jest „pośtaniem za pomocą którego ukazuje się i urzeczywistnia potęgą błogosławieństwa i prawdy Boskiego Objawienia”. Biblia jest jedynym autentycznym świadectwem Objawienia Boga, a jej autorytet wynika z faktu, że przy jej spisaniu istotną rolę odegrał Duch Święty. Św. Ireneusz nauczał: „Ty natomiast trwaj w tym, czego się nauczyłeś i co ci powierzono, bo wiesz, od kogo się nauczyłeś. Od lat bowiem niemowlęcych znasz Pisma święte, które mogą cię nauczyć mądrości wiodącej ku zbawieniu przez wiarę w Chrystusie Jezusie. Wszelkie Pismo od Boga natchnione [jest] i pożyteczne do nauczania, do przekonywania, do poprawiania, do kształcenia w sprawiedliwości — aby człowiek Boży był doskonały, przysposobiony do każdego dobrego czynu” (2 Tm 3, 14-17). Autor Drugiego Listu do Tymoteusza ustanawia zatem regułę istotną dla teologów, a mianowicie, że Pismo Święte jest źródłem mądrości i najwyższą normą dla badań teologów. Kościoły starokatolickie uważają Pismo Święte za najważniejsze źródło i podstawę wiary, ponieważ przekazuje słowa samego Boga. „Żywe bowiem jest słowo Boże, skuteczne (...)” (Hbr 4, 12) i ma moc „zbudować i dać *dziedzictwo ze wszystkimi świętymi*” (Dz 20, 32).

W Piśmie Świętym teolodzy starokatolicy odnajdują punkt wyjścia refleksji na temat Kościoła. Ich eklezjologia pozostaje w ścisłym związku z naukami biblijnymi i chętnie korzysta z ich wyników; powstawała ona w ciągłej konfrontacji z Dobrą Nowiną. Św. Paweł nauczał: „(...) strzeż depozytu [wiary] unikając światowej czezej gadaniny i przeciwstawnych twierdzeń rzekomej wiedzy, jaką obiecując niektórym odpadli do wiary” (1 Tm 6, 20-21). Owym depozytem jest Słowo Boże, najważniejsze źródło teologii, bo „wszelkie Pismo od Boga natchnione [jest] i pożyteczne do nauczania, do przekonywania, do poprawiania, do kształcenia w sprawiedliwości — aby człowiek

Boży był doskonały, przysposobiony do każdego dobrego czynu” (2 Tm 3, 16-17). Kościół odczytuje Pismo Święte w świetle „reguły wiary”.

Teksty Nowego Testamentu, a zwłaszcza Dzieje Apostolskie i Listy apostołskie, są dla nas podstawowym źródłem informacji o powołaniu Apostołów, przygotowaniu ich do przyszłego posłannictwa oraz powstaniu pierwszych wspólnot chrześcijańskich. Eklezjologia starokatolicka często odwołuje się do Dziejów Apostolskich, które stanowią jakby pomost pomiędzy czasami Jezusa Chrystusa a dziejami pierwotnego Kościoła. Dowiadujemy się z nich o tajemnicy zesłania Ducha Świętego, o tym — jak poprzez Wieczernik — rozrasta się pierwsza wspólnota chrześcijańska w Jerozolimie. Św. Łukasz ukazuje nam kształtowanie się pierwszych wspólnot chrześcijańskich: jak powstawały ich pierwsze struktury organizacyjne, jak z niewielkiej grupy uczniów Chrystusa — z pomocą Ducha Świętego — powstał Kościół, którego Apostołowie poszli na cały świat, aż „na krańce ziemi” (Dz 1, 6), głosząc Dobrą Nowinę.

Podkreślając rolę Nowego Testamentu w teologii starokatolickiej, należy także przypomnieć, że spisanie jego ksiąg poprzedził okres przedliteracki, w którym Objawienie Boże (słowa i czyny Jezusa) było przekazywane przez Tradycję apostołską wczesnego Kościoła. A więc Objawienie Boże — głoszone żywym słowem, przekazywane przez Tradycję apostołską — jest czymś wcześniejszym niż Nowy Testament. W Piśmie Świętym nie jest zawarte całe świadectwo Objawienia, gdyż „wczesny Kościół posiadał jeszcze ustne przekazy od Apostołów i gminy pierwotnej, które nie stały się częściami składowymi Pisma Świętego. Miały one jednak dla wczesnego Kościoła, dla jego przepowiadania i nauki, dla jego systemu urzędów i nabożeństw taki sam autorytet, jak Pismo Święte. Były one dla niego najwyższą normą wiary, jak Pismo” (U. Küry).

Do tej pozabiblijnej, ustnej Tradycji apostołskiej należą: kanon Pisma Świętego najstarsze wyznanie wiary, potrójny urząd kościelny (biskup, prezbiter, diakon). „Do tej pierwotnej Tradycji apostołskiej, zgodnie z ogólnokatolicką nauką, należy przyjęcie kanonu [Pisma Świętego], wyznanie wiary w jego formie pierwotnej, jako *regula fidei* (reguła wiary), trzystopniowy urząd biskupa, kapłana i diakona oraz działalność sakramentalna Kościoła” (U. Küry).

Mieszana Komisja Prawosławno-Starokatolicka, która „oddaje naukę Kościoła prawosławnego i starokatolickiego”, przyjęła w dniu 23 sierpnia 1975 roku wspólny tekst o „Objawieniu Bożym i jego przekazywaniu”, w którym czytamy: „(...) nadnaturalne Objawienie w Chrystusie zostało, za pośrednictwem tradycji św. Apostołów, przekazane dalej pisemnie w Piśmie danym przez Boga, i ustnie — w żywym głosie Kościoła. Ustna tradycja jest utrwalona z jednej strony w symbolu wiary i w postanowieniach oraz kanonach siedmiu świętych Soborów ekumenicznych i synodach lokalnych, w pismach Ojców Kościoła, jak i w św. liturgii, i ogólnie w nabożeństwach Kościoła, a z drugiej strony znajduje ona wyraz w stałej, oficjalnej nauce Kościoła. Pismo Święte i Tradycja nie są różnymi wypowiedziami Objawienia Bożego, lecz różnymi sposobami wyrażenia tej samej apostołskiej tradycji. Dlatego nie ma problemu pierwszeństwa jednego wobec drugiego, 'oba mają to samo znaczenie dla pobożności' (Bazyli Wielki, *O Duchu Świętym* 27, 2)”.

# Chrystus nauczył nas modlitwy, w której prosimy Boga o chleb powszedni

O pracę jest trudno, coraz trudniej. Wiedzą to zwłaszcza ci, którzy ją stracili, a którzy bezskutecznie usiłują ją znaleźć. I taka sytuacja nie dotyczy jedynie ludzi bez wykształcenia, bez żadnych kwalifikacji. Dotyczy w zasadzie wszystkich — i tych po studiach, ludzi młodych, i tych z dużym stażem i doświadczeniem a także ludzi po szkołach zawodowych, z wykształceniem podstawowym. Pracy nie ma, i ta sytuacja pogarsza się z roku na rok.

Wierzmy, że Bóg pomaga nam w pracy i błogosławi jej. Praca ludzka jest zdobywaniem wartości, których człowiek nie może osiągnąć w sposób naturalny. Te wartości, których dostarcza w sposób bezpośredni natura, przestały już od dawna wystarczać ludziom. Istnieje bezpośredni związek pomiędzy myśleniem ludzkim a zdolnością do sztucznego wytwarzania. Poprzez pracę człowiek wyraża swoją odrębność w stosunku do całej natury. Przynależność człowieka do natury idzie w parze z ciągłym jego wynoszeniem się ponad to, co stanowi porządek naturalny. W sposób inteligentny broni on swego trwania, jest pracowity w swej najgłębszej istocie metafizycznej, i właśnie praca jest znakiem i symbolem człowieczeństwa.

Modlimy się o chleb powszedni, bo bez niego nie możemy istnieć. Sama modlitwa nie wystarcza, na chleb musimy pracować. Naszej pracy błogosławi Bóg i Kościół. Chrystus dokonał odkupienia natury ludzkiej w jej pełni i dokonał także przemiany w duchu pracy człowieka. Ale i w Księgach Starego Testamentu nie mało jest wypowiedzi wskazujących na świętość pracy.

Rzetelna w duchu miłości Bożej wykonywana praca jest znakiem uświęcającego się człowieczeństwa. Człowieczeństwo jest czymś wcześniejszym, bardziej pierwotnym od pracy, ale praca je dopełnia i manifestuje.

Każdy człowiek powinien zasłużyć na swój chleb powszedni. To

miał na myśli św. Paweł pisząc, iż nie ma chleba dla tych, którzy nic nie robią. Warunkiem zasłużenia na chleb jest wysiłek fizyczny lub duchowy — pomnażający dobro ogólne.

Cieleśna egzystencja człowieka warunkuje dobra duchowe, kulturowe i cywilizacyjne. Świętość chleba jest pośrednia jako warunek życia duchowego. Chrystus powiedział zatroskanym o żywienie apostołom, iż ma taki pokarm, o którym oni nic nie wiedzą. Nieco później, gdy Objawienie Chrystusa dopełniło się, dowiedzieli się całej prawdy o tym pokarmie. Nie samym chlebem człowiek żyje, ale i bez chleba żyć nie może. Egzystencja ludzka jest wcielona i na tym świecie podlega prawom ciała. Ciało warunkuje życie ducha, a życia ciała — chleb. Duch jest powołany do świętości, a tym samym chleb warunkuje świętość. Chleb jest darem nieba, ale i ostrzeżeniem, by nie upatrywać w nim jedyne ratunku.

Chrystus pouczał nas, że nie samym chlebem człowiek żyje. Jeśli dochodzi do tego, że chleb staje się dla człowieka jedynym celem, przestaje on być chlebem świętym, a staje się symbolem mamony, pieniądza. Pieniądz już wielu zawiódł i nadal zawodzi, ale nikogo nie zbawił. Fałszywa jest to potęga i zawodna. Człowiek łakomy dóbr materialnych nie zna już smaku powszedniego chleba, bo jego wartość mierzy pieniądzem. Żłoty bochenek różni się zasadniczo od zwykłego, w trudzie zapracowanego bochenka chleba.



Historia świata jest historią pracy ludzkiej. Człowiek daje wyraz swej istocie w dziełach swej inteligencji i swoich rąk. Praca dowodzi duchowości natury ludzkiej. Istota pozbawiona rozumnej duszy nie jest zdolna do pracy. Aby pracować — trzeba być najpierw człowiekiem. Istota człowieczeństwa tkwi ponad procesem ewolucji. W duchu Bożej miłości i miłości bliźniego wykonywana praca staje się pracą mądrą, potrzebną. Dobrej pracy Pan Bóg błogosławi i uczestniczy w niej. Dobre drzewo rodzi dobre owoce, a pracy odrodzonego moralnie człowieka towarzyszy łaska naszego Pana, Jezusa Chrystusa.

# Poszukiwanie sensu życia

Każdy z nas szuka sensu swego życia i pragnie rozwiązać zagadkę wszechświata: tworzy własną wizję genezy świata i życia. Obraz świata, jaki tworzymy, zależy od wielu czynników. J. Aggassi napisał: „Niektórzy ludzie wierzą w naukę, inni wierzą w Biblię (...). Wszystko zależy od punktu wyjścia (...), tradycji czy grona najbliższych”. Sposób rozwiązania tych problemów należyście decyduje o naszym światopoglądzie: teistycznym czy ateistycznym. Tworząc światopogląd (wizja świata połączona z uznaniem pewnych norm moralnych i wartości), musimy pamiętać, że odpowiedź na pytanie, kim jest człowiek ma duży wpływ na odpowiedź, czy istnieje Bóg. Trudno będzie nam dotrzeć do Boga, jeśli nie dostrzegamy duchowego wymiaru człowieka. Światopogląd, który tworzymy, zobowiązuje do działań urzeczywistniających naszą wizję świata oraz do pozostawania w zgodzie z zaakceptowanym systemem wartości, ocen i ideałów.

Motywy wyboru wiary w Boga są bardzo złożone. Większość ludzi wierzy w Boga, ponieważ otrzymali religijne wychowanie w rodzinie. Dla tych ludzi Bóg nie jest spekulatywną prawdą zdobywaną powoli w czasie długich rozmyślań nad sensem istnienia człowieka i całego świata, ale jest to Osoba, którą się czci, kocha i od której człowiek czuje się zależny. Niektórzy współcześni myśliciele twierdzą, że wszelkie rozumowe poznanie Boga jest niemożliwe. „Bóg sam w sobie jest tajemnicą, a ta nie może być naturalnym przedmiotem wiedzy, gdyż najpierw wiedza ludzka czyniłaby z Absolutu byt względny i przeczyłaby Mu jako absolutowi, a po drugie znajomość naturalna tajemnicy byłaby profanacją świętości” (E. Borne).

Ludzie szukają różnych dróg do Boga, gdyż z natury swej są skierowani ku Niemu. Pascal tak charakteryzuje ludzi ze względu na ich stosunek do Boga: „Są trzy rodzaje osób: jedni, którzy służą Bogu znalazłszy Go; drudzy, którzy silą się Go szu-

kać nie znalazłszy; inni, którzy żyją nie szukając Go ani nie znalazłszy”. Wśród wielu ludzi pojawiają się wątpliwości, czy istnieje możliwość rozumowego uzasadnienia istnienia Boga? Św. Augustyn tak odpowiada na

**Szukasz sensu życia?  
Uważasz, że po co się trudzić, że i tak musisz umrzeć, więc po co to wszystko?  
Myślisz: życie jest beznadziejne, trudne. Dlaczego zaistniałeś na tym świecie?  
Czy Bóg istnieje? Gdzie Go odnaleźć?**

te wątpliwości: „Niechże nas Bóg ochrania od dopuszczenia myśli, że jakoby nienawidził On w nas to, czym stwarzając nas sprawił, że przewyższamy inne zwierzęta. Nie daj Boże, by wiara zabraniała nam przyjąć tego uzasadnienia, dlaczego wierzymy. Gdybyśmy nie mieli duszy rozumnej, w ogóle nie moglibyśmy wierzyć”.

Poszukiwanie Boga, myśl o Nim, pojawia się w wielu systemach filozoficznych, od mędrców greckich aż po Bergsona i współczesne kierunki filozoficzne. Problem Boga stawiany w filozofii łączy się ze zdolnością umysłu ludzkiego do

tworzenia syntez. Umysł ludzki pragnie odnieść do Boga nie tylko małe struktury, ale także cały postrzegany byt — do Boga, przez którego wszystko powstało. Wielki filozof niemiecki I. Kant tak wyraził tę myśl w „Krytyce czystego rozumu”: „Najwyższa istota pozostaje więc dla czystego spekulatywnego rozumu tylko ideałem, ale przecież ideałem bezbłędnym, pojęciem, które zamyka i koronuje całe ludzkie poznanie”. Jednak głównym źródłem poznania Boga, naturalną drogą, która prowadzi do Niego, jest właśnie refleksja nad sensem naszego życia i życia wszystkich ludzi. Św. Augustyn w „Wyznaniach” napisał: „Stworzyłeś nas dla siebie i niespokojne jest serce nasze, dopóki nie spocznie w Tobie”.

M. Blondel, którego filozofia należy do przełomu XIX i XX wieku,

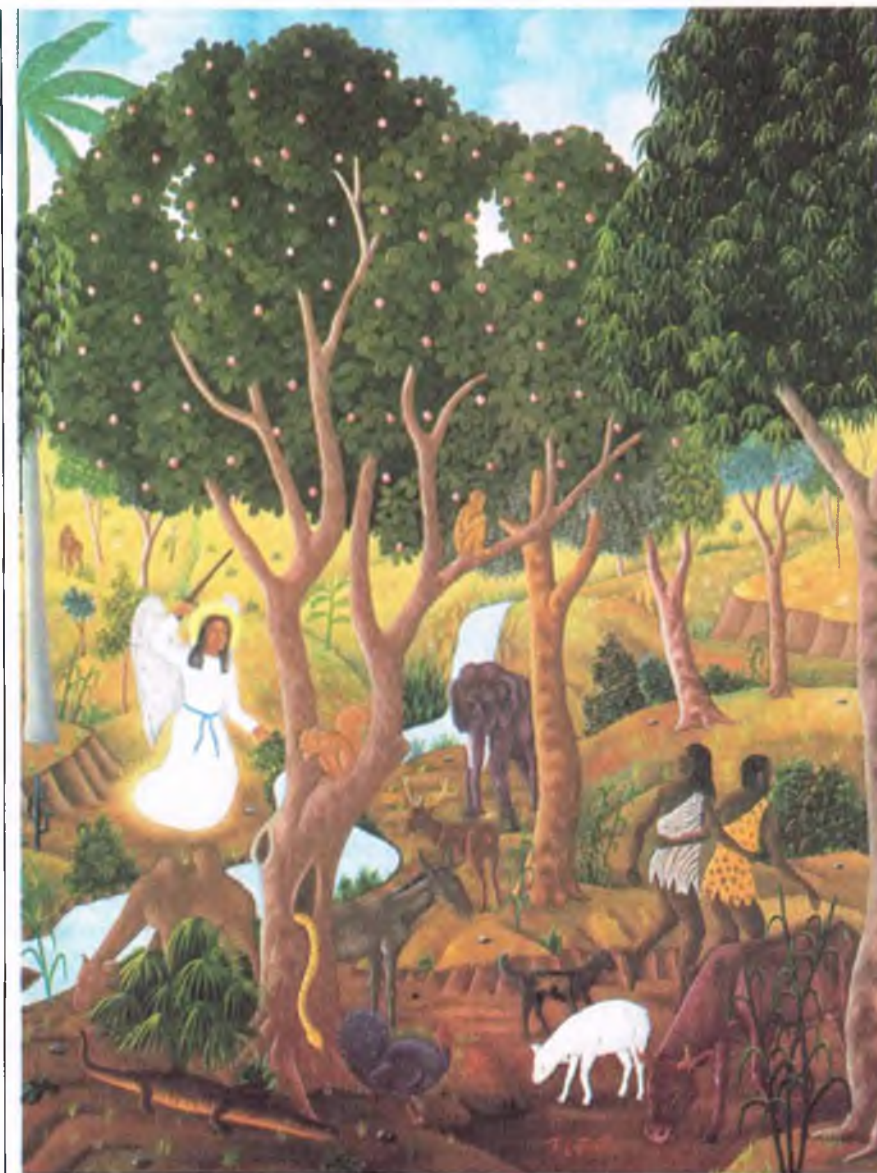
twierdzi, że myśl o Bogu powstaje w sposób konieczny w naszym umyśle. „W każdej czynności ludzkiej osobowej lub zbiorowej, istnieje zarys mistycyzmu, kieruje się on ku swemu uwieńczeniu i usprawiedliwieniu (...). Jeżeli zwykły bieg rzeczy nas usypia, to pierwszy wyjątek, najbardziej proste zdarzenie zrywające łańcuch przyzwyczajęń wzbudza refleksję, a ona otwierając widok tajemnicy prowadzi nas ku nieskończoności”.

Człowiek, który jest dzieckiem wszechświata, zawiera w swej naturze coś specyficznego. Jedy-

nie on wie, że istnieje. Jedyne on myśli, tworzy pojęcia, formułuje sądy, stawia pytania: dlaczego istnieje świat i człowiek? Leibnitz w „Wyznaniu wiary filozofa” tak pisze: „Jest tedy przyczyna, dla której istnienie ma przewagę nad nieistnieniem, jest nią byt konieczny (Bóg), sprawiający istnienie”.

A więc poprzez refleksję nad własnym życiem i światem człowiek może dotrzeć do Boga jako przyczyny istnienia świata i jako Stwórcy człowieka. Bo przecież tylko Bóg nadaje naszemu życiu pełny i niepodważalny sens. Życie doczesne, które jest ograniczone w czasie, ma jedynie sens teraźniejszy. A przecież większość ludzi pragnie trwałego sensu, który to sens może zapewnić jedynie Bóg, objawiający się nam na kartach Pisma Świętego. Uznając naukę chrześcijańską o nieśmiertelności człowieka i istnieniu Boga, nadajemy naszemu życiu absolutny sens, znajdujemy trwałe fundament dla takich wartości, jak: prawda, dobro, wiara, nadzieja i miłość. Człowiek z natury swej dąży do Boga, do którego każdy z nas ma swoją indywidualną drogę.

Maritain pisał: „Nie istnieje ku Bogu jedna tylko droga, jakby do jednej oazy poprzez pustynię albo jakby ku nowej idei matematycznej poprzez obszar wiedzy o liczbach; istnieje tyle dróg zbliżenia się ku Bogu, ile kroków na ziemi i dróg do swego własnego serca”.



*O Boże mój, Panie, jesteś bardzo wielki!...  
Każesz rosnąć trawie dla bydła  
i roślinom, by człowiekowi służyły,  
aby z roli dobywał chleba  
i wina, co rozwesela serca ludzkie...  
Jak liczne są dzieła Twoje, Panie!  
Ty wszystko mądrze uczyniłeś:  
ziemia jest pełna Twoich stworzeń...  
Wszystko to czeka na Ciebie,  
byś dał im pokarm w swym czasie.  
Gdy im udzielasz, zbierają;  
gdy rękę swą otwierasz, sycają się dobrami.  
Gdy skryjesz swe oblicze wpadają w niepokój...  
Gdy im oddech odbierzesz, marnieją  
i powracają do swojego prochu.  
Stwarzasz je, gdy ślesz swego Ducha  
i odnawiasz oblicze ziemi”.*

(Ps 103 1a. 14-15, 24, 27-30)





## 26 maja — Dzień Matki

*Ona mi pierwsza pokazała księżyc  
i pierwszy śnieg na świerkach,  
i pierwszy deszcz.*

*Byłem wtedy mały jak muszelka,  
a czarna suknia matki szumiała jak  
Morze Czarne.*

K.I. Gałczyński — „Spotkanie z matką”

## Dziewczyna ze złotym warkoczem...

(opowiadanie)

Wiosenne łagodne powietrze płynęło z szeroko otwartego okna. Słońce chyliło się ku zachodowi i lekki wiatr poruszał firanką. W pokoju — chłopiec i dziewczyna — prowadzili przyciszoną rozmowę. Podobieństwo rysów twarzy i jasny kolor włosów u obojga wskazywały, że młodzi są rodzeństwem. Dziewczyna była smutna i zamyślona. Chłopiec trochę znudzony, niespokojnie kręcił się po pokoju, wreszcie nieco zniecierpliwionym tonem powiedział:

— Słuchaj Ewa, przestań się tym zadrećcać i przestań ciągle o tym myśleć i mówić. To był po prostu zwyczajny wypadek, na który nie mieliśmy przecież żadnego wpływu. Minęły już od tamtej pory trzy lata. Niedługo kończymy studia. Życie przed nami. A o tym... trzeba zapomnieć.

Dziewczyna uniosła głowę i patrząc na brata w niemym zdumieniu szepnęła z oczami pełnymi łez:

— Zapomnieć? Nigdy nie potrafię tego zapomnieć? To było straszne, nieprawdopodobne, niesprawiedliwe i niemożliwe do zrozumienia. Nigdy się nie dowiem, dlaczego biegła wtedy przez jezdnię w takim ruchliwym i niebezpiecznym miejscu. Czym miała zaprzątnięte myśli, czym była tak zatroskana, że nawet instynkt nie ostrzegł jej, że biegnie prosto pod samochód. Zawsze przecież była taka rozważna. Może martwiła się nami, może miała jakiś niespodziewany kłopot. Może myślała o nas. Paweł, czy ty nigdy się nad tym nie zastanawiałeś? — Chłopiec spojrzał na siostrę uważnie i usiadł obok na tapczanie, obejmując ją ramieniem.

— Wcale tak nie musiało być, Ewa, przecież nie musiała koniecznie być w złym nastroju, nie musiała być zmartwiona. Mogła się po prostu zagapić, stracić orientację. Przecież nie byliśmy dla mamy tacy źli, żeby się bez przerwy nami martwiła.

— Żli? — przerwała Ewa — ależ Pawełku, było dużo gorzej. Byliśmy w stosunku do niej obojętni. Co my tak naprawdę o niej wiemy? Uważaliśmy, że wszystko jest sprawą normalną... Jest zawsze mama, jest zawsze dom, w którym wszystko było na swoim miejscu, wszystko było dla nas, o wszystkim myślała ona... — Tak, ale pomagaliśmy jej przecież — bronił się Paweł — no, może niezbyt często, ale jednak...

— Pomagaliśmy... — pokiwała głową siostra — ale ile przy tym okazywaliśmy zniecierpliwienia i niechęci, bo to często przeszkadzała nam w spotkaniach z przyjaciółmi, bo trzeba było odłożyć pójście na dyskotekę, bo się nam po prostu nie chciało. A przypomnij sobie, jakie to były rozmowy z mamą, gdy usiłowała nas zapędzić do nauki, gdy mówiła o tym, że nie wolno nam zaniedbywać się w szkole. Gniewała się nieraz, gdy zbyt wiele czasu poświęcaliśmy na rozrywki, gdy późno wracaliśmy do domu. Pamiętasz, co wtedy odpowiadaliśmy?

— Pamiętam — odpowiedział Paweł cicho — mówiliśmy, że jesteśmy dorośli i sami wiemy najlepiej co mamy robić. Ale czy tak naprawdę wiedzieliśmy co robimy? Gdybyśmy słuchali jej rad, to nie repetowałbym 3 klasy, a ty nie miałabyś kłopotów z matematyką. Ale przecież czasem okazywaliśmy jej serdeczność... przypomnij sobie, Ewa.

— Owszem — przytaknęła dziewczyna — potrafiłiśmy być nawet niezwykle czuli i troskliwi. Ale kiedy? Wtedy, gdy była nam szczególnie potrzebna. Gdy chcieliśmy od niej czegoś — nowego swetra, ciuchów, czy urządzenia prywatki. Ale nigdy bezinteresownie, nigdy z potrzeby serca. Przecież mama to wiedziała, odczuwała, choć zawsze przyjmowała to za dobrą monetę. Ach, Pawle, gdyby czas mógł się cofnąć. Chciałabym ją o tyle rzeczy zapytać, chciałabym z nią rozmawiać, słyszeć jej głos, poradzić się, pójść z nią na spacer, usłyszeć jej śmiech. Nawet niechby się na mnie gniewała, niechby mnie karciała, ale żeby była... ale to już nigdy...

Ewa oparła głowę na ramieniu brata i zapłakała, jak małe, opuszczone i bezradne dziecko.

— Nie płacz — pocieszał brat — nie płacz, jesteś dorosła, no, prawie dorosła. Jesteśmy razem. Będziemy sobie pomagać, tak, jak zawsze tego chciała mama.

Ewa otarła tzy i podniosła się z tapczanu. Zdjęła z półki drewniane pudło i wysypała na stół rodzinne zdjęcia. Wzięła do ręki jedną z fotografii.

— Spójrz, Pawle — powiedziała po chwili — to ostatnie zdjęcie mamy. Była u fotografa na miesiąc przed wypadkiem. Wymieniała wtedy dowód osobisty.

Brat przyjrzał się fotografii. Ze zdjęcia spoglądała niemłoda już kobieta o zatroskanych oczach i zmęczonym wyrazie twarzy. Siwe włosy upięte w warkocz okalały ciasnym wianuszkciem głowę.

— Nigdy nie obcinała włosów — zauważył Paweł — zawsze nosiła taką samą fryzurę, jakąś taką niemodną. I patrz, tyle zmarszczek ma wokół oczu i ust. Nigdy tego nie zauważyłem, kiedy jeszcze żyła. Uważałem, że zawsze jest taka sama, że nic się w niej nie zmienia. Nie umiałem dostrzegać zachodzących zmian w jej wyglądzie. Jak staro tu wygląda... A tu, na tym zdjęciu, jest z ojcem w parku. A tu — z tobą i ojcem. Ojca słabo pamiętam. Tu mama jest zupełnie inna. Młodsza, roześmiana. Wygląda na szczęśliwą. Kochała ojca. Co czuła, gdy została sama z nami?

— Widzisz, Paweł — wtrąciła siostra — a nigdy nie narzekała na los. A przecież musiało jej być bardzo ciężko, gdy odszedł kochany przez nią człowiek, pozostawiając ją z dwojgiem dzieci. Musiała nas wychowywać, zapracować na życie, utrzymać dom. Jaki inny był ten dom, kiedy żyła. Był prawdziwy. Ciepły i czysty, zadbane. Uważaliśmy, że to nic nadzwyczajnego, że to naturalne, że to się nam należy. A teraz? Nie ma jej i nie ma już tego domu. Jest tylko miejsce do nauki, miejsce do przespania się, miejsce bez duszy i bez wyrazu, miejsce zimne i nieprzytulne. Bo ona była duszą tego domu. Ale ja, jeśli założę własną rodzinę, to mój dom będzie taki, jaki mama umiała stworzyć.

— I mój także — wtrącił Paweł — i nawet takie same firanki, i takie same ludowe ozdoby powieszę, jakie mama lubiła. Zawsze mówiła, że lubi wieś, bo stamtąd przecież pochodziła. Pamiętasz, nuciła czasem ludowe, smętne piosenki, z których podkpiwaliśmy sobie. Miała nawet takie jakieś porzekadło, które często powtarzała, gdy była czymś zbulwersowana, albo czymś przejęta lub przestraszona. Jak to brzmiało?

— Pamiętam — uśmiechnęła się Ewa — mówiła wtedy z westchnieniem: „ach, ty świecie niepojęty”. Miała przy tym takie oczy okrągłe ze zdumienia, jakby nie mogła pojąć, dlaczego nie samo dobro istnieje na świecie. Skąd brała siły, żeby się borykać z przeciwnościami losu? A my nie umieliśmy i nie chcieliśmy jej w tym pomóc. Jacy byliśmy egoistyczni, Pawle.

Brat przeglądał zdjęcia z pochyloną głową i długą chwilę milczał. Wreszcie powiedział cicho: — A jednak zostawiła nam coś z siebie. Coś bardzo ważnego. Zostawiła nam przestrożę, zostawiła nam naukę na nasze życie, które układać już będziemy sami. Zostawiła nam to, co zrozumieliśmy tak późno, że matka to najbliższy sercu człowiek. Ciężko i smutno to zrozumieć wtedy, gdy już nie możemy jej tego okazać, ale ważne jest, żeśmy to w ogóle zrozumieli. To nas uratuje przed oschłością serca i zachowa w nas tęsknotę do ludzkich, serdecznych uczuć.

Kiedy Ewa i Paweł zbierali ze stołu zdjęcia chowając je do pudełka, Paweł zatrzymał jedno z nich i przyglądał się długo.

— Czyje to zdjęcie? — spytał wreszcie.

Ewa wyjęła fotografię z rąk brata i przyjrzaawszy się powiedziała:

— To także nasza mama. Miała wtedy osiemnaście lat. Była, jak widzisz, śliszną dziewczyną ze złotym warkoczem i roześmianymi oczyma. Popatrz i porównaj ostatnie zdjęcie mamy i tej dziewczyny. To historia jednego smutnego i ciężkiego życia, które mogliśmy uczynić jaśniejszym, ale byliśmy nieczuli i egoistyczni. Nic nie wiemy o tej dziewczynie ze złotym warkoczem i niewiele o tej smutnej, postarzałej kobiecie, a to przecie była nasza mama... Pawle...



## Dziękuję, Mamo

*Gdziekolwiek zagnają mnie życia burze,  
Wrócę na pewno, by przynieść Ci róże,  
By powróciło dziecinnych lat szczęście  
W Twoim uśmiechu i ręk dotknięciu.*

*To proste szczęście, zwykłe codzienne  
Tym droższe, Mamo, że tak odległe,  
Gdy kwiaty stawiałaś w otwartym oknie  
Słońce Twe włosy złociło ogniem.*

*Dziękuję, Mamo,  
za wszystkie chwile.*

*Dziękuję, Mamo,  
jak umiem najczulej.*

*Dziękuję, Mamo,  
za troskę w oczach  
i uśmiech, co kryje  
Twój ból i rozpacz.*

*Ale najbardziej  
dziękuję za to,  
że jesteś, Mamo,  
że jesteś, Mamo,  
bo tym, że jesteś  
zawsze pomagasz  
prostować plecy,  
gdy życie smaga.*

*Dziękuję, Mamo...*

## Gronkowiec złocisty rozpracowany

Gronkowiec złocisty (*Staphylococcus aureus*), będący najczęstszą przyczyną zakażeń ran chirurgicznych i drugą w kolejności przyczyną szpitalnych zakażeń krwi, został opisany gen po genie — obwieścili genetycy z tokijskiego Uniwersytetu w kwietniowym numerze tygodnika „Lancet”. Bakteria znana jest z tego, że skutecznie i szybko uodparnia się na coraz nowsze generacje antybiotyków. Być może teraz uda się wreszcie znaleźć na gronkowca odpowiednią broń.

## Klimatyzacja jak malowanie

Chińscy naukowcy opracowali prosty sposób na ogrzanie w zimie, a ochłodzenie w lecie budynku mieszkalnego. Wystarczy go po prostu pomalować farbą termoczułą — poinformował najnowszy „New Scientist”. Kiedy temperatura wzrasta powyżej 20 stopni C., warstwa farby zaczyna odbijać promienie słoneczne i nie nagrzewa domu. Gdy zaś temperatura spada, farba absorbuje promieniowanie słoneczne, by ogrzać dom. Zmienia też kolor w zależności od temperatury za oknem. W lecie barwa staje się zimna, a w zimie kolor robi się cieplejszy.

Farba może podwyższyć temperaturę o cztery stopnie w zimie, a obniżyć aż o osiem stopni w lecie — twierdzi jeden z naukowców Uniwersytetu w Szanghaju. Głównym celem jest stworzenie takiej farby, która zapewni komfort cieplny bez potrzeby używania paliw kopalnych (węgiel, gaz itp.).

Aby kolorowa klimatyzacja zachowała skuteczność, należy powtarzać malowanie co cztery lata.

## Pachnące metro

Londyńskie stacje metra są zazwyczaj duszne i zatłoczone. Zdecydowano więc, że na stacjach będzie pachniało dobrymi perfumami. Już na pierwszych trzech stacjach pracownicy roz-

pylili perfumy Madeleine. Jeśli zapach — mieszanka jaśminu, róży i owoców — spodoba się pasażerom, perfumy będą rozpylane na innych stacjach oraz w przejściach podziemnych.

## Replika Dowborczyków znad Wisły



Na placu przed Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie stanął piękny pomnik — replika przedwojennego monumentu Dowborczyków znad Wisły. Odlana w październiku 1997 r. w Gliwickich Zakładach Urządzeń Technicznych, replika dzieła prof. Antoniego Pastwy, długo czekała na przewiezienie do stolicy. Lokalizacja na terenie Muzeum Wojska Polskiego jest tymczasowa. Nie podjęto jeszcze ostatecznej decyzji, gdzie pomnik zostanie ustawiony. Przypomnijmy, że przed wojną stał on, od r. 1930, na Wybrzeżu Kościuszkowskim, w pobliżu dzisiejszego gmachu Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego. W 1948 r. zniszczono go na polecenie komunistycznych władz. Pomnik poświęcony był żołnierzom I Korpusu Polskiego dowodzonego przez gen. Dowbora-Muśnickiego.

## Skarb ze Środy Śląskiej

Słynny skarb ze Środy Śląskiej, najcenniejszy zbiór średniowie-

cznych klejnotów znalezionych na ziemiach polskich, po raz pierwszy trafił do Warszawy — a konkretnie możemy go oglądać w Muzeum Archeologicznym w Warszawie.

Ekspozycja zajmuje jedną salę muzeum. W pięciu gablotkach oświetlonych skąpą smugą światła zwiedzający odkrywają prawdziwe skarby. Są klejnoty monarsze misternie wykonane i wysadzone szlachetnymi kamieniami, korona ślubna pierwszej żony Karola IV Blanki de Valois i wiele innych pięknych rzeczy.

Naukowcy porównują skarb średzki jedynie z legendarnym skarbem z Hildesheim. Średzki skarb przeleżał w ziemi 650 lat w centrum Środy Śląskiej, miasteczka położonego 30 km na zachód od Wrocławia. W średniowieczu Środa była jednym z ważniejszych miast Dolnego Śląska. Zbiór cennych rzeczy odkopano przypadkowo podczas robót budowlanych. Niestety, w dosyć złym stanie. Przystąpiono do jego konserwacji. Teraz skarb lśni pełnym blaskiem.

Przypuszcza się, że klejnoty odziedziczyła po swoich sycylijskich przodkach żona króla Karola IV Luksemburskiego — Blanka de Valois (stąd wiele w nich motywów typowych dla południowowłoskiego złotnictwa). Po śmierci Blanki król, będący w tarapatkach z powodu starań o tron niemiecki, zdecydował się zastawić klejnoty żony u średzkiego Żyda Mojżesza. Mojżesz zginął najprawdopodobniej w pogromie na początku lat 50. XIV w. Wcześniej ukrył skarb w podziemiach synagogi.

Według naukowców, za datę ukrycia skarbu można przyjąć rok 1347, na podstawie monety księcia piastowskiego Wacława I Legnickiego wybitej właśnie w 1347 r.

Na stałe skarb eksponowany jest w Muzeum Regionalnym w Środzie Śląskiej. Ze względu na bezpieczeństwo prawie nie podróżuje. W 1997 r. pokazywany był we Wrocławiu, teraz — po raz pierwszy — w Warszawie.

## Śliwka na dłuższą młodość

Wystarczy codziennie zjadać trzy suszone śliwki lub wypijać półszklanki śliwkowego kompotu, by uwolnić

się od kłopotu z trawieniem. To nie jedyna zaleta tego owocu.

Ostatnie badania amerykańskich naukowców dowodzą, że spośród wszystkich owoców to właśnie w suszonych śliwkach jest najwięcej przeciwutleniających — czyli substancji ograniczających powstawanie w organizmie tzw. wolnych rodników — aktywnych atomów, które uszkadzają strukturę komórek i uczestniczą w procesie rozwoju raka i chorób serca. Uważa się, że z powodu tej dużej zawartości antyoksydantów, spożywanie śliwek spowalnia proces starzenia się. Śliwki zawierają też dużo potasu, dlatego są dobre dla osób cierpiących na nadciśnienie. Należy jeść je z umiarem, gdyż zawierają dużo kalorii.

Suszonych śliwek używa się nie tylko do ciast i do mięs — można je również dodawać do musli.

## Drink na receptę

Nigdy jeszcze nie było tak dużo argumentów przemawiających za

tym, że odrobina alkoholu do obiadu lub kolacji jest korzystna dla serca. Niedawno opublikowane badania przez pismo Amerykańskiego Towarzystwa Medycznego „JAMA” sugerują, że jeden drink dziennie zmniejsza ryzyko zgonu na skutek zawału — bez względu na płeć, wiek i styl życia. Chroni nawet ludzi starszych przed niewydolnością serca — coraz częściej występującym schorzeniem kardiologicznym.

Trzeba jednak pamiętać, że za jeden drink uznaje się napój zawierający 12 g czystego alkoholu (tj., 270 ml piwa, 100 ml wina oraz 30 ml napojów spirytusowych 40-proc.). Nie ma jednak pewności, jaka jest optymalna dla zdrowia ilość etanolu. Na pewno konieczne jest umiarkowanie. I tu ostrzeżenie: Nadużywanie trunków nie jest lecznicze, a wprost przeciwnie, daje efekt odwrotny. Każdy pacjent musi więc skonsultować się z lekarzem, by upewnić się, czy może bez obaw spożywać umiarkowane ilości etanolu. Nikt jednak nie zamierza przepisywać alkoholu na receptę. Nawet umiarkowane jego ilości mogą okazać się niekorzystne dla zdrowia i wpędzić w alkoholizm.

Amerykańskie Towarzystwo Zwalczania Raka twierdzi, że już dwa drinki zwiększają ryzyko choroby nowotworowej — raka jamy ustnej, gardła, krtani, przełyku, a także wątroby. Powinny o tym pamiętać szczególnie kobiety, gdyż ich organizm gorzej metabolizuje alkohol. Ta sama ilość trunków przenika u nich do krwi w większych dawkach, bardziej jest toksyczna dla mózgu i narządów wewnętrznych.

## Aleksander Dumas — ojciec do Panteonu

Prochy Aleksandra Dumas — ojca powinno się przenieść do Panteonu, gdzie spoczywają takie sławy literatury, jak Voltaire, Rousseau i Hugo — uważa przewodniczący towarzystwa przyjaciół powieściopisarza. Jego inicjatywę poparł Pałac Elizejski. Urna z prochami może zostać przeniesiona w 2002 r., kiedy to przypada 200. rocznica urodzin francuskiego pisarza.

## Dyskusja o przyszłości pomnika króla Jana III Sobieskiego

Czy po 200 latach spędzonych na mostku ul. Agrykola pomnik króla Jana III Sobieskiego trafi do Starej Pomarańczarni, a jego miejsce zajmie kopia? Łazienki mają sponsora (Francuska Firma), który chce finansować operację. Ale pomysł budzi sprzeciw. Uważa się, że kopia będzie inaczej odbierana niż autentyk.

W ciągu ostatnich lat pomnik Sobieskiego był kilkakrotnie uszkodzony. Dyrekcja Łazienek

twierdzi, że po staromiejskiej Syrence monument króla Jana III jest najczęściej dewastowanym pomnikiem w Warszawie.

Nazmianę oryginalnego pomnika na kopię musi się zgodzić wojewódzki konserwator zabytków. Nie wiadomo jeszcze jaka będzie decyzja. Zwolennicy kopii powołują się na przykłady z innych stolic europejskich, gdzie najwartościowsze posągi dawno już stoją w muzeach.



**Kraków.** XVII-wieczne figury apostołów sprzed kościoła św. Piotra i Pawła zniszczyły po wojnie kwaśne deszcze. Kopie nie są zbyt udane



**Wenecja.** Rumaki z bazyliki św. Marka wykonane ze złoconego brązu są kopiami. Oryginały z IV lub III w. p.n.e. umieszczono w Muzeum św. Marka



**Ateny.** Oryginalne kariatydy z ateńskiego Erechtejonu z 410 r. p.n.e. znajdują się w Muzeum na Akropolu i Muzeum Brytyjskim w Londynie



**Florencja.** Posąg Dawida — dzieło Michała Anioła na Piazza della Signoria — to kopia. Oryginał jest w Muzeum Akademii Sztuk Pięknych we Florencji

# STUDIA W CHRZEŚCIJAŃSKIEJ AKADEMII TEOLOGICZNEJ W WARSZAWIE

***informator dla kandydatów na rok akademicki 2001/2002***

Jak co roku przed młodzieżą staje problem, jakie wybrać studia i uczelnie. Proponujemy studia w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej (ChAT), państwowej i ekumenicznej szkole wyższej. Uczelnia kształci studentów w zakresie nauk teologicznych i pedagogicznych, przygotowując pracowników duchownych i świeckich dla Kościołów chrześcijańskich w Polsce, a także dla administracji państwowej i samorządowej oraz innych instytucji, w szczególności oświatowych i opiekuńczych. ChAT prowadzi również działalność naukowo-badawczą oraz przygotowuje kandydatów do tego charakteru pracy. Akademia jest jedyną w Europie wyższą szkołą teologiczną, która skupia studentów z tak wielu różnych Kościołów. Ekumeniczny charakter ChAT decyduje o tym, że uczelnia realizuje swoje zadania w oparciu o zasadę równouprawnienia, poszanowania wartości duchowych wszystkich wyznań, kultur i tradycji oraz w poczuciu odpowiedzialności chrześcijańskiej i obywatelskiej.

O przyjęciu na studia w ChAT mogą ubiegać się wszyscy absolwenci szkół średnich (świeccy i duchowni). Studenci otrzymują, tak jak na innych uczelniach, stypendium państwowe.

ChAT jako uczelnia jednowydziałowa, obok studiów teologicznych oferuje zawodowe studia licencjackie z pedagogiki w zakresie pracy socjalnej; oraz pedagogiki szkolnej i korekcyjnej. Ponadto prowadzi się 2-letnie uzupełniające studia magisterskie w zakresie pedagogiki religijnej i etyki. We wszystkich przypadkach można wybrać stacjonarną (dzienną) lub zaoczną formę studiów (studia zaoczne są płatne).

## **STUDIA MAGISTERSKIE NA KIERUNKU TEOLOGIA W ZAKRESIE TEOLOGII STAROKATOLICKIEJ:**

Studia trwają pięć lat (dziesięć semestrów). Absolwenci otrzymują tytuł magistra — w zakresie teologii starokatolickiej. Studenci przygotowują się do szeroko pojętej pracy duszpasterskiej w Kościele. Blok zajęć pedagogicznych, który jest integralną częścią studiów, umożliwia zdobycie kwalifikacji nauczycielskich w zakresie nauczania religii i etyki.

## **WYŻSZE STUDIA ZAWODOWE (LICENCJACKIE) NA KIERUNKU PEDAGOGIKA W ZAKRESIE PRACY SOCJALNE:**

Studia trwają trzy lata (sześć semestrów). Absolwenci otrzymują tytuł zawodowy licencjata w zakresie pracy socjalnej, który daje równoprawne kwalifikacje z absolwentami uczelni świeckich, tj. umożli-



Budynek Uczelni od strony ogrodu

wia m.in. pracę w placówkach socjalnych i opiekuńczych, a także w administracji samorządowej. Studia te mogą być interesujące m.in. dla kandydatów zajmujących się pracą diakonijną, pracą z ludźmi starszymi i niepełnosprawnymi. Struktura studiów jest pomyślana pod kątem praktycznego prowadzenia pracy socjalnej i zarządzania placówkami socjalnymi.

## **WYŻSZE STUDIA ZAWODOWE (LICENCJACKIE) NA KIERUNKU PEDAGOGIKA W ZAKRESIE PEDAGOGIKI SZKOLNEJ I KOREKCYJNEJ:**

Studia trwają trzy lata (sześć semestrów). Absolwenci otrzymują tytuł zawodowy licencjata w zakresie pedagogiki szkolnej i korekcyjnej, który daje równoprawne kwalifikacje z absolwentami uczelni świeckich, tj. umożliwia pracę zarówno w kościelnych, jak i publicznych instytucjach edukacyjnych. Studia te są przeznaczone dla osób zainteresowanych wspomaganie i korygowaniem rozwoju intelektualnego i psychicznego dzieci.

## **UZUPEŁNIAJĄCE STUDIA MAGISTERSKIE W ZAKRESIE PEDAGOGIKI RELIGIJNEJ I ETYKI:**

Studia trwają dwa lata (cztery semestry). Przeznaczone są w pierwszym rzędzie dla absolwe-

ntów wyższych studiów zawodowych ChAT oraz Wyższych Seminarium Teologicznych (z uprawnieniami licencjackimi) Kościołów tradycji prawosławnej, starokatolickiej i protestanckiej.

## TRYB PRZYJĘĆ NA STUDIA:

Kandydatów na dzienne i zaoczne pięcioletnie studia magisterskie na kierunku teologia obowiązują:

- egzamin pisemny z literatury polskiej oraz języka obcego,
- egzamin ustny z literatury polskiej, historii polskiej oraz wiedzy konfesyjnej.

Kandydatów na dzienne i zaoczne studia zawodowe obowiązują **rozmowa kwalifikacyjna**, której celem jest ocena przydatności kandydata do pracy socjalnej oraz pracy pedagogicznej z dziećmi i młodzieżą.

### Treści rozmowy dotyczą znajomości:

- lektur z zakresu pedagogiki, których lista jest udostępniona w sekretariacie Uczelni,
- problemów socjalnych w środowisku lokalnym i wyznaniowym kandydata,
- problemów wychowawczych w rodzinie, szkole oraz grupie wyznaniowej kandydata,
- zagadnień patologii społecznych,
- postaw wobec dzieci specjalnej troski oraz osób niepełnosprawnych,
- refleksji nad możliwościami rozwiązań obserwowanych problemów pedagogicznych i społecznych,
- refleksji nad społeczną i wychowawczą rolą Kościołów i wspólnot wyznaniowych.

Podstawą przyjęć na 2-letnie uzupełniające studia magisterskie w zakresie pedagogiki religijnej i etyki jest **konkurs dyplomów**.

Kandydaci na studia teologiczne i wyższe studia zawodowe w roku akademickim 2001/2002 składają dokumenty do **18 czerwca 2001 r.** Natomiast dla kandydatów na 2-letnie uzupełniające studia magisterskie termin składania dokumentów upływa **21 września 2001 r.**

Egzaminy wstępne na studia magisterskie na kierunku teologia odbędą się **2 i 3 lipca**, rozmowa kwalifikacyjna na wyższe studia zawodowe (licencjackie) — **2 lipca dla kandydatów na studia stacjonarne, 3 lipca — zaoczne**. Lista przyjętych na uzu-

pełniające studia magisterskie zostanie ogłoszona **28 września 2001 r.** Wszyscy kandydaci zobowią-

zani są do złożenia następujących dokumentów:

- kwestionariusza osobowego,
- świadectwa dojrzałości,
- dyplomu ukończenia wyższych studiów zawodowych (dotyczy kandydatów na uzupełniające studia magisterskie),
- wypisu z dowodu osobistego i książeczki wojskowej lub kserokopii stron z adnotacjami,
- orzeczenia lekarskiego dotyczącego kształcenia i zawodu,
- 3 zdjęć o wymiarach 37 mm x 52 mm,
- dowodu opłaty manipulacyjnej,
- pisma polecającego ze swojego Kościoła (dotyczy kandydatów na 5-letnie studia magisterskie na kierunku teologia).

Opłatę egzaminacyjną (manipulacyjną również w przypadku przyjęcia bez egzaminów wstępnych) ustala się na 70, — zł.

Rekrutacja jesienna — według powyższych zasad i w miarę wolnych miejsc — odbędzie się **17 i 18 września 2001 r.**

### PRACA SOCJALNA — egzamin wstępny LITERATURA:

Adam Zych, Człowiek wobec starości, Warszawa 1995.  
Małgorzata Baranowska, To jest wasze życie, Kraków 1994.  
Joni, Joni Eareckson, Warszawa 1991  
Ruth Maxwell, Dzieci, alkohol, narkotyki, Gdańsk 1994

### PEDAGOGIKA SZKOLNA I KOREKCYJNA — egzamin wstępny LITERATURA:

Obuchowska I.; Kochać i rozumieć. Jak pomóc swojemu dziecku przeżyć szczęśliwe dzieciństwo, Wydawnictwo „Media Rodzina of Poznań”, Poznań 1996.  
Seligman D.: O inteligencji prawie wszystko. Kontrowersje wokół ilorazu inteligencji, PWN, Warszawa 1995,  
Strelau J.: O inteligencji człowieka, Wydawnictwo „Wiedza Powszechna”, Warszawa 1987.  
Moir A., Jessel D.: Płeć mózgu. O prawdziwej różnicy między mężczyzną a kobietą, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1993.  
Gruszczyk — Kolczyńska E.: Dlaczego dzieci nie potrafią czytać się matematyki, Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych, Warszawa 1989.  
Opowieści terapeutów. Komentuje H. Olechnowicz, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1997.  
Olechnowicz H.: Dziecko własnym terapeutą, Państwowe Wydawnictwa Naukowe, Warszawa 1995  
Uczymy się żyć razem. Niepełnosprawne dzieci w przedszkolu, red G. Hundertmarck, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1993.

# rodzina

## MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji: ul. Czardasza 18, 02-169 Warszawa, tel. (22) 868-32-47. Cena prenumeraty rocznej: 24 zł. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.

Druk: Zakład Poligraficzny „Polkat — Holding” Sp. z o.o. Zam. 137/2001.

Podpisanie umowy o współpracy naukowej pomiędzy ChAT w Warszawie a Wydziałem Teologii Starokatolickiej Uniwersytetu w Bernie



